

BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY (132)

ZAWARTOŚĆ: I. Transplantacja darem życia – aspekt etyczny; II. Bogactwo chrześcijańskiego braterstwa; III. Wartościowanie siebie jako wymóg prawidłowego rozwoju człowieka.*

I. TRANSPLANTACJA DAREM ŻYCIA – ASPEKT ETYCZNY

Charakterystyczną formą „darowania życia” drugiemu człowiekowi jest przekazanie organów do przeszczepu. Umożliwia to współczesny stan transplantologii, w ramach której przeszczepiane organy ratują życie wielu ludziom. Możliwości medyczno-techniczne nie niwelują jednak dylematów natury bioetycznej. Swoiste normatywne „napięcie” w tym zakresie tworzą zagadnienia natury etycznej, dotyczące przekazywania organów oraz ich pobierania i odpowiedniego wykorzystania.

Pozyskanie organów do przeszczepu wymaga uszanowania woli ich dawcy. Nikt bowiem nie ma prawnego obowiązku darowania swoich organów lub tkanek, nikt też nie może rościć sobie prawa do organów drugiego człowieka – żywego czy zmarłego. Jedynie właściwą – moralnie i prawnie – formą pozyskania organu jest dobrowolny akt dawcy. Swą wolę darowania organów lub tkanek dawca może wyrazić wprost lub w sposób domniemany. W podejmowaniu takiej decyzji dawca winien uwzględnić podstawowe wymogi etyczne: organ można przekazać wyłącznie do przeszczepu o charakterze terapeutycznym; planowany przeszczep stanowi jedyną szansę uratowania życia lub zdrowia pacjenta, po wyczerpaniu innych – prostszych metod i sposobów leczenia; można przekazywać i przeszczepiać tylko organy tzw. neutralne dla osobowości człowieka, czyli wykluczona jest transplantacja mózgu oraz gruczołów płciowych. Ten ostatni wymóg zawarty jest też w polskim prawodawstwie, gdzie stwierdzono, że ta norma prawna „nie dotyczy pobierania i przeszczepiania komórek rozrodczych

* Redaktorem Biuletynu jest ks. Józef Z a b i e l s k i, Białystok-Warszawa.

i gonad, tkanek embrionalnych i płodowych oraz narządów rozrodczych i ich części”.¹ Zostało to też podkreślone w nauczaniu Kościoła katolickiego, gdzie stwierdzono, że spośród implantowanych organów „należy wykluczyć mózgowie i gruczoły płciowe, które zapewniają tożsamość osobową i prokreacyjną osoby”.²

Normatywnym wymogiem przekazywania organów do przeszczepu jest uszanowanie osobowej godności i wartości dawcy. Sprowadza się to do zachowania świadomości i wolności aktu osoby przekazującej swój organ. Ten wymóg odnosi się zarówno do dawcy żywego, jak też po jego śmierci. Osoba żyjąca, w sposób dobrowolny może przekazać wyłącznie jeden z organów podwójnych (nerka i gałka oczna) lub część organu (wątroby i płuc) lub tkanek. Przekazanie organu nie może być przyczyną trwałego kalectwa lub śmierci dawcy. Są to podstawowe wymogi etyczne, eksponowane w ogólnoludzkiej moralności. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy, że przeszczep narządów jest „zgodny z prawem moralnym i może zasługiwać na uznanie, jeśli zagrożenia i ryzyko fizyczne i psychiczne ponoszone przez dawcę są proporcjonalne do pożądanego dobra biorcy”.³ Brak owej proporcjonalności między skutkiem a przyczyną zachodzi w przypadku przekazania organu pojedynczego – serca przez dawcę żyjącego. W przypadku przekazania serca do przeszczepu przez osobę żyjącą jest to moralnie niedopuszczalne, gdyż zachodzi tu rozbieżność co do skutków tego czynu: jest pewne, że dawca organu (serca) utraci życie, nie ma zaś pewności co do życia biorcy; przeszczepiony organ nie zawsze zostaje przyjęty przez organizm biorcy. Dlatego też: „Jest rzeczą moralnie niedopuszczalną bezpośrednio powodowanie trwałego kalectwa lub śmierci jednej istoty ludzkiej, nawet gdyby to miało przedłużyć życie innych osób”.⁴

Zachowanie tych wymogów etycznych wyraża i eksponuje charakter daru zawarty w przekazaniu organów do przeszczepu. Ukazuje bowiem osobowy wymiar owej donacji, której przedmiotem nie jest coś

¹ Ustawa z dnia 26 października 1995 r. o pobieraniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów, Dz. U. 1995, nr 138, poz. 682, art. 1.2; zob. J. Wróbel, *Dawstwo organów w perspektywie teologicznomoralnej i pastoralnej*, Roczniki Teologiczne 44(1997) nr 3, s. 55-57.

² Papieska Rada ds. Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, Watykan 1995, nr 88.

³ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994, nr 2296.

⁴ *Tamże*.

zewnątrznego, lecz organ mego ciała – część mnie samego. Darowanie organów jest przejawem wielkodusznej solidarności z drugim człowiekiem, jest gestem bezinteresowności i heroizmu. Tak też jest rozumiany i głoszony w etyce personalistycznej, czego szczególnym wyrazem jest etyka chrześcijańska. Jan Paweł II podkreśla, że tylko w pojmowaniu człowieka „bogatym w wartości ludzkie i w miłość, rodzą się także gesty heroiczne. Są one najbardziej uroczystym wysławianiem Ewangelii życia, ponieważ głoszą ją poprzez całkowity dar z siebie; są chwalebny objawieniem miłości największej, która każe oddać życia za ukochaną osobę (por. J 15, 13); są uczestnictwem w tajemnicy Krzyża, w której Jezus objawia, jak wielką wartość ma dla Niego życie każdego człowieka i jak realizuje się ono w pełni poprzez bezinteresowny dar z siebie. (...) Pośród tych gestów na szczególne uznanie zasługuje oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia, a nawet życia chorym, pozbawionym niekiedy wszelkiej nadziei”.⁵

Mając na względzie możliwości współczesnej medycyny, społeczność ludzka winna uświadamiać sobie potrzebę współdziałania w ramach transplantologii. Ta współpraca ma się objawić gotowością przekazania swoich organów do przeszczepu w kategorii daru. Człowiek winien uznać siebie za dawcę, czyli kogoś, kto dobrowolnie zgadza się na pobranie komórek, tkanek czy organów. Etyczna możliwość przeszczepu uwarunkowana jest uprzednią – świadomą i wolną – decyzją ze strony dawcy. Jan Paweł II wyjaśnia i apeluje: „Jest to decyzja ofiarowania, bez żadnego wynagrodzenia, części ciała komuś ze względu na zdrowie i dobro innej osoby. W tym sensie akt medyczny przeszczepu umożliwia akt ofiarowania ze strony dawcy, ów szczerzy dar z siebie, który wyraża nasze istotne powołanie do miłości i komunii”.⁶ Postęp współczesnej biomedycyny daje ludziom możliwość „przedłużyć poza śmierć powołanie do miłości”.⁷ Fakt ten powinien „prowadzić osobę do «ofiarowania za życia części swego ciała, ofiarowania, które stanie się rzeczywiste po śmierci». Jest to «akt wielkiej miłości, tej

⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 86; por. J. Z a b i e l s k i, *Odpowiedzialność za życie*, Białystok 2007, s. 33-35.

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie do I Międzynarodowego Kongresu na temat przeszczepów narządów* (20 VI 1991), nr 3, w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II XIV/1* (1991), nr 1711.

⁷ Papieska Rada ds. Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, nr 90.

miłości, która daje życie za innych»⁸. Decyzja wyrażająca zgodę na pobranie organów do przeszczepu ma charakter „aktu ofiarniczego dawcy”, który jest wyrazem „miłości, która daje życie”⁹. Takie pojmowanie tego aktu należy propagować, by wzmocnić poczucie odpowiedzialności za życie drugiego człowieka. Dane statystyczne napawają pewnym optymizmem w tym względzie, gdyż coraz więcej ludzi jest przekonanych o zasadności przekazywania darów oraz deklaruje zgodę na ich pobranie. Istnieje jednak pewna rozbieżność między deklaracją w wymiarze ogólnym a wyrażeniem zgody w konkretnej sytuacji. Stan ten stanowi swoisty normatyw potrzeby ciągłych wysiłków w tym względzie. Wyrazem tej troski jest apel episkopatu Polski: „Biskupi apelują, aby chrześcijańską miłością bliźniego objąć tysiące chorych oczekujących na przeszczep. Można tego dokonać przez wyrażenie zgody, aby po biologicznej śmierci nasze zdrowe organy wolno było wykorzystać dla ratowania życia innym. Postawa taka stanowić będzie odpowiedź na apele ludzi potrzebujących przeszczepu”¹⁰.

Charakter daru winien być zachowany przy pobieraniu organów i ich przeszczepianiu. Uszanowanie normy donacji w przypadku dawcy żyjącego wyraża się w wyraźnej zgodzie danej osoby lub jej prawnego opiekuna. Trudniejsza jest sprawa w przypadku dawcy zmarłego. Zasadniczo istnieją dwie formy wyrażenia i rozumienia zgody dawcy zmarłego: zgoda formalna (wyrażna) i domniemana (brak formalnego sprzeciwu). W pierwszym przypadku wyraża się to w wyraźnym ujawnieniu woli oddania organów do przeszczepu za życia (w formie ustnej lub pisemnej). Zawarte jest tu prawo do samostanowienia dawcy, który, jako osoba, czyni dobrowolny dar na rzecz drugiego człowieka. Nikt nie ma prawa do pośmiertnej zmiany woli zmarłego w tym względzie. Zgoda zaś domniemana rozumiana jest jako brak wyraźnego sprzeciwu do pobrania organów po śmierci. Zgoda domniemana jest przyjęta w polskim prawodawstwie w *Ustawie z dnia 26 października 1995 r. o pobieraniu i przeszczepieniu komórek, tkanek i narządów*,¹¹

⁸ *Tamże*; zob. E. Kowalski, *Osoba i bioetyka. Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2009, s. 220-225.

⁹ Papieska Rada ds. Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, nr 91.

¹⁰ *Komunikat z 275. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*, Warszawa, 18 III 1995 r., s. 5; zob. A. Marcol (red.), *Etyczne aspekty transplantacji narządów*, Opole 1996.

¹¹ Dz. U. z 1995 r., nr 138, poz. 682, art. 4.

która została poprawiona przez *Ustawę z 1 lipca 2005 r. o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów*.¹² W art. 5 tej ustawy postanowiono: „1. Pobrania komórek, tkanek lub narządów ze zwłok ludzkich w celu ich przeszczepienia można dokonać, jeżeli osoba zmarła nie wyraziła za życia sprzeciwu. 2. W przypadku małoletniego lub innej osoby, która nie ma zdolności do czynności prawnych, sprzeciw może wyrazić za ich życia przedstawiciel ustawowy. 3. W przypadku małoletniego powyżej lat szesnastu sprzeciw może wyrazić również ten małoletni”.¹³ Ta ustawa jest formą wdrożenia przepisów dyrektyw Parlamentu Europejskiego 2004/23/WE z 31 marca 2004 r. dotyczących ustalenia norm jakości i bezpieczeństwa oddawania, pobierania, testowania, przetwarzania, konserwowania, przechowywania i dystrybucji tkanek i komórek ludzkich.

Prawna akceptacja domniemanej zgody, jako zasady upoważniającej do pobierania organów do przeszczepu, choć spełnia wymogi Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), nie wszystkich satysfakcjonuje. Główny zarzut oparty jest na przekonaniu, że jest to działanie w stanie wątpliwości i może naruszać wolę dawcy, który ma prawo w sposób wolny wyrazić swoją decyzję. Niektórzy twierdzą, że działanie na zasadzie zgody domniemanej jest to „akt nieuprawnionego moralnie upoważnienia lekarza do ingerencji w prywatną sferę życia obywatela”.¹⁴ Opinia ta w znacznym stopniu odpowiada wymowie *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, gdzie czytamy: „Przeszczep jest moralnie nie do przyjęcia, jeśli dawca lub osoby uprawnione nie udzieliły na nie wyraźnej zgody”.¹⁵

Dylematem etyczno-prawnym jest też ustalenie czasu pobrania organów od dawcy zmarłego. Ogólna zasada w tym zakresie stanowi, że można pobrać organ tylko po śmierci człowieka. Ustalenie więc i stwierdzenie momentu śmierci jest rozstrzygającym kryterium, umożliwiającym pobranie narządów. Definiowanie śmierci człowieka stanowi „odwieczne” pytanie,

¹² Dz. U. z 2005., nr 169, poz. 1411.

¹³ W art. 6 tejże *Ustawy* czytamy: „1. Sprzeciw wyraża się w formie: 1) wpisu w centralnym rejestrze sprzeciwów na pobranie komórek, tkanek i narządów ze zwłok ludzkich; 2) oświadczenia pisemnego zaopatrzonego we własnoręczny podpis; 3) oświadczenia ustnego złożonego w obecności co najmniej dwóch świadków, pisemnie przez nich potwierzonego”.

¹⁴ P. G ó r a l c z y k, *Etyczne uzasadnienie regulacji świadomej zgody*, w: A. M a r c o l (red.), *Etyczne aspekty transplantacji narządów*, Opole 1996, s. 119.

¹⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2296.

na które do dzisiaj nie jest łatwo odpowiedzieć. Przywołanie powszechnego pojmowania śmierci człowieka jako „rozłączenie duszy i ciała” wymaga dookreślenia, kiedy owo „rozłączenie” następuje. W sensie ogólnym, śmierć jest utratą tego, co jest fundamentalnie znaczące dla natury – istoty jednostki danego bytu. W przypadku człowieka, fundamentalne znaczenie ma naturalna zdolność świadomości jako wyposażenie bytu osobowego. Dlatego o śmierci osoby świadczy nieodwracalna utrata świadomości. Człowiek umiera w sensie zaprzestania istnienia – żywego bytowania, gdy traci zdolność myślenia. Gdy bowiem wyższa partia mózgu (kresomózgowie) zostaje zniszczona, niemożliwe jest dalsze myślenie, co spełnia kryterium śmierci człowieka jako osoby. „Tym, co umiera, jest organizm jako całość. To ta śmierć, śmierć indywidualnego ludzkiego bytu jest ważna dla lekarzy i dla społeczności, nie zaś śmierć organów czy komórek, które są jedynie częściami”.¹⁶

Mając na względzie przywołane tu pojmowanie śmierci bytu osobowego oraz dane współczesnej medycyny, w obowiązującej obecnie tzw. definicji nowej zmodyfikowanej, śmierć człowieka określa się jako nieodwracalne ustanie wszystkich funkcji mózgu, co oznacza śmierć mózgu jako całości (*mors biologia cerebri*). Takie określenie jest zgodne z tzw. definicją klasyczną, według której nieodwracalne ustanie funkcji mózgu oznacza śmierć człowieka jako całości. W prawodawstwie polskim takie rozumienie śmierci człowieka zawiera *Komunikat Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 29 X 1996 r. o wytycznych w sprawie kryteriów stwierdzenia trwałego ustania funkcji pnia mózgu (śmierci mózgowej)*.¹⁷ Ustalenie tego faktu umożliwia badanie rezonansu magnetycznego mózgu (fMRI – *functional Magnetic Resonance Imaging*). Śmierć człowieka następuje wraz z całkowitym i nieodwracalnym ustaniem wszelkiej aktywności mózgowej – mózgu, mózdzku i rdzenia, co jest warunkiem uznania osoby za zmarłą (śmierć osobnicza). Stwierdzenie tego stanu upoważnia do uznania człowieka za zmarłego, choć utrzymują się czynności serca czy innych organów. Stan

¹⁶ L. R. K a s s, *Death as an event: A Commentary on Robert Morrison*, Science 3998/1971, s. 173; por. J. D o w n i e, *Brain death and brain life: rethinking the connection*, Bioethics 4/1990, s. 216-226.

¹⁷ Zob. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej 13/1996, poz. 36.

ten – okreśłany niekiedy mianem „zwłoki z bijącym sercem” – upoważnia lekarzy do podjęcia czynności pobrania organów do przeszczepu.¹⁸

Tak określone „kryterium neurologiczne” uznaje też Kościół katolicki. Jan Paweł II wyjaśnia, że „kryterium stwierdzenia faktu śmierci przyjęte w ostatnim czasie, mianowicie całkowite i nieodwracalne ustanie całej funkcji mózgu, raczej nie zaprzecza podstawowym zasadom logicznej antropologii. Dlatego pracownik służby zdrowia, zawodowo odpowiedzialny za stwierdzenie śmierci, może w każdym przypadku stosować te kryteria jako podstawę do wydania uzasadnionego orzeczenia etycznego. Pewność moralna jest uważana za konieczność i wystarczającą bazę właściwego pod względem etycznym postępowania”.¹⁹ Opinię tę potwierdza papież Benedykt XVI, dodając: „W sytuacjach, gdy nie można mieć całkowitej pewności, powinna przeważać zasada ostrożności, a podstawowym kryterium powinien być szacunek dla życia dawcy, aby pobranie organów było możliwe tylko w przypadku rzeczywistej śmierci”.²⁰ Kierowany szacunkiem wobec ludzkiego życia papież apeluje: „Należy kontynuować badania naukowe, by nie mieć najmniejszej wątpliwości przy orzekaniu śmierci osoby, od której chce się pobrać organ”.²¹

Przekazanie organów – za życia lub po śmierci – jest swoistym „darowaniem życia” drugiemu człowiekowi, co stanowi najwyższą formę miłości. Niech podsumowaniem przeprowadzonych tu analitycznych refleksji na wskazane problemy transplantologii będzie poetycka wypowiedź

¹⁸ Por. Papieska Rada ds. Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, nr 87; R. R o c z e ń, *Neurocentryczne koncepcje śmierci człowieka. Esej medyczno-filozoficzny*, www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?/..., (dostęp: 29 I 2012).

¹⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników 18. Międzynarodowego Kongresu Towarzystwa Transplantologicznego*, L'Osservatore Romano (wyd. pol.) 11-12/2000, s. 37-39; zob. D. W i l k i n s o n, J. S a v u l e s u, *Should We Allow Organ Donation Euthanasia? Alternatives for Maximizing the Number and Quality of Organs for Transplantation*, *Bioethics* 26(2012) nr 1, s. 32-48.

²⁰ Benedykt XVI, *Discorso ai partecipanti al Congresso Internazionale sul tema: „Un dono per la vita. Considerazione sulla donazione dei organi”*. *Promosso della Pontificia Accademia „Per la Vita”, 7 XI 2008 r.*, Citta' del Vaticano 2008.

²¹ *Tamże*; papież Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał, podpisał deklarację wyrażającą zgodę przeznaczenia swych organów do przeszczepu.

wartościująca ludzkie życie i śmierć: „Żyjmy więc. Lecz starajmy się, by śmierć była dla nas postępem. Dążmy do jaśniejszego świata. Idźmy za sumieniem, które nas prowadzi. I nigdy nie zapominajmy, że lepsze można znaleźć tylko przez to, co najlepsze”.²²

ks. Józef Zabielski, Białystok

II. BOGACTWO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO BRATERSTWA

Kościół jest misyjny „od zawsze”. Bóg jest początkiem i celem wszystkich ludzi, dlatego wszyscy jesteśmy powołani, aby być braćmi. „A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, zwłaszcza zaś naszym braciom w wierze” (Ga 6,10). Bóg Ojciec pragnie, byśmy we wszystkich ludziach upatrywali Chrystusa brata i skutecznie ich miłowali, zarówno słowem, jak i czynem. W ten sposób dajemy świadectwo prawdzie, przekazując innym tajemnicę miłości Boga Ojca.¹ Chrześcijaństwo jest otwarte na powszechne braterstwo, gdyż ludzie są dziećmi tego samego Ojca i braćmi w Chrystusie Jezusie.² Ostatecznie postawa chrześcijańskiego braterstwa zakorzeniona jest w wierze.

Wszyscy braćmi jesteśmy

Mówiąc o braterstwie chrześcijańskim, kogo mamy na myśli? W słowach Jezusa bardzo często słyszymy o bracie – i nie chodzi tutaj o więzy krwi, ale o naszych bliźnich. A kto jest naszym bratem? Czy tylko ten, który, tak jak my, wierzy w Boga? Czy chodzi tutaj o to, że jesteśmy jedną rodziną i mamy jednego Ojca? „Jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi” (Mt 23,8). Tyimi słowami Jezus potwierdza wzajemny stosunek chrześcijan jako relację braterstwa. Ludzie różnych ras i narodowości spotykają się, chętnie nawiązują kontakty, wymieniają się telefonami, piszą listy... Kiedy

²² W. H u g o, *Pracownicy morza*, Warszawa 1955, s. 444.

¹ Por. S o b ó r W a t y k a ń s k i II, *Gaudium et spes*. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, nr 92; B e n e d y k t XVI, *Braterstwo chrześcijańskie*, Kraków 2006, s. 42.

² Por. J a n P a w e ł II, *Redemptoris missio*. Encyklika o stałej aktualności posłania misyjnego, nr 42.

jakiś kraj dotknie kataklizm, np. trzęsienie ziemi, powódź, katastrofa czy susza, wówczas ludzie z całego świata starają się przyjąć mu z pomocą, choć bliżej go nie znają. Również wtedy, gdy nasz kraj dotknęła tragedia powodzi czy katastrofy lotniczej, wszyscy rodacy potrafili zjednoczyć się w duchu braterstwa i wspólnie przeżywać owe dramaty.³ Co zatem skłania ludzi do tego, by interesować się innymi, zawierać z nimi znajomości, wspólnie przeżywać radości i smutki? Czy to zwyczajna ciekawość? Czy jednak coś więcej?

Jesteśmy do siebie bardzo podobni, zwłaszcza zewnątrz, a jednak każdy z nas jest zupełnie innym człowiekiem. Dlatego rodzą się dwa pytania. Po pierwsze: Co sprawia, że jesteśmy do siebie tak podobni? Współcześnie ludzie mają wiele okazji, by się poznać. Nowoczesna technologia radia, telewizji, Internetu, prasy i książek sprawia, że bez problemu możemy zobaczyć mieszkańców innych kontynentów i więcej dowiedzieć się o ich życiu, wyglądzie i zwyczajach. Patrząc i poznając ludzi z całego świata, łatwo dostrzegamy, że jest coś, co nas wszystkich łączy. Człowiek z człowiekiem może się porozumieć, wzajemnie wymieniać poglądy, dzielić się swoimi osiągnięciami. Wtedy uświadamiamy sobie, że wszyscy jesteśmy ludźmi. To człowieczeństwo jest podstawą jedności między ludźmi. Stawiamy więc drugie pytanie: Co sprawia, że tak bardzo różnimy się od siebie? Ludzie różnią się wyglądem zewnętrznym, kolorem skóry, językiem, zwyczajami narodowymi, kulturą, wyznawaną religią, przekonaniami politycznymi itd. Są to tylko właściwości, które nas od siebie odróżniają. Ale zdarza się, że stają się one powodem nieporozumień i wrogości. Na tle narodowościowym, rasowym, politycznym czy religijnym coraz częściej dochodzi do sporów i wojen. Jednak mimo tych nieporozumień ludzie podejmują wiele wysiłków, by usunąć wrogość ze stosunków między rasami, narodami, dążąc przy tym do wzajemnego zrozumienia i poszanowania.

W oczach Boga wszyscy są równi, ale w oczach ludzi bardzo widoczne są podziały: są biedni i bogaci, wyzyskujący i wyzyskiwani, wykształceni i analfabeci, umierający z głodu i żyjący w nadmiernym dostatku. Mimo podejmowanych wysiłków te różnice wciąż istnieją i są, niestety, coraz

³ „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa”; *Z g r o m a d z e n i e O g ó l n e O N Z, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, Paryż 1948, art.1.

bardziej widoczne.⁴ Świat współczesny w dalszym ciągu jest niesprawiedliwy. Z jednej strony jest człowiek szukający w śmietnikach Kalkuty czegoś do zjedzenia czy cierpiący głód w afrykańskim buszu, a z drugiej strony jego europejski brat wyrzucający bułkę z szynką do kosza. Kiedyś Bóg osądzi te paradoksy, pytając: „Byłem głodny, spragniony, nagi, bezdomny, a wy co Mi uczyniliście?” Chrystus w naszych potrzebujących braciach szuka pomocy.⁵ Zapewne słuszne jest stwierdzenie, że my niesprawiedliwości w świecie nie zaradzimy, ale czy mamy ją pozostawić? Nie można zapominać, że należymy do wielkiej ludzkiej rodziny, opartej na wzajemnej miłości, ale czy postępujemy tak, aby innym ludziom było dobrze?

Jeden jest Ojciec nasz

Kościół nieustannie podejmuje wysiłki, by na świecie zapanowało braterstwo między ludźmi. II Sobór Watykański przypomina, że wszyscy mają być dla siebie braćmi. Szczególnie zaś zwraca się do członków Kościoła, by tworzyli braterską wspólnotę i w ten sposób ukazywali, jak należy wzajemnie się miłować. Chrześcijanie wierzą, że wszyscy ludzie są braćmi. Przez chrzest zostaliśmy złączeni z Chrystusem – naszym Bratem. W tym sakramencie Chrystus nie tylko nas wzywa do braterstwa, ale też czyni zdolnymi do opanowania egoizmu, umacniania sprawiedliwości i miłości. To wezwanie staje się szczególnie aktualne w naszych czasach, kiedy, mimo powszechnego uświadomienia sobie godności i praw człowieka, istnieje jeszcze tyle niesprawiedliwości. Dlatego II Sobór Watykański nieustannie przypomina: „Kościół, kierując się światłem Ewangelii, wypracował na przestrzeni wieków (...) zasady sprawiedliwości i słuszności, dotyczące zarówno życia osobistego i społecznego, jak i życia międzynarodowego”;⁶ „Choć zachodzą między ludźmi uzasadnione różnice, równa godność ich osób wymaga, aby były zaprowadzone bardziej ludzkie i sprawiedliwe warunki życia”;⁷ „Niech katolicy starają się usilnie współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w popieraniu wszystkiego, co prawdziwe,

⁴ Por. *Z Chrystusem przetwarzamy świat*, Katechizm religii katolickiej, Paryż 1977, s. 61-66.

⁵ Por. A. K m i e c i k, *Tydzień Misyjny* (rękopis, w posiadaniu autorki artykułu), s. 2.

⁶ *Gaudium et spes*, nr 63.

⁷ *Tamże*, nr 29.

co sprawiedliwe, co święte, co godne miłości”.⁸ Wezwanie to, które przypominał Sobór, przyniesie owoc dopiero wtedy, gdy przeniknie życie wszystkich chrześcijan, a przez nich dotrze do wszystkich. Wierzący w zwycięstwo Chrystusa z całą ufnością mogą zwalczać wszelkie przejawy niesprawiedliwości rodzące się wśród ludzi. Mają przecież dalej prowadzić Jego dzieło miłości. Jednak przede wszystkim w ich własnym życiu braterski stosunek do bliźnich winien być oparty na sprawiedliwości i miłości – „Każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak ten, kto nie miłuje swego brata” (1 J 3,10).

Chrystus nauczał nas, że jest jeden Bóg, któremu wszyscy zawdzięczają swe istnienie i On jest Ojcem wszystkich ludzi. To Bóg posłał swojego Syna, który stał się człowiekiem i bratem wszystkich ludzi. Jezus Chrystus umiłował nas jak braci, ofiarował się za nas, uczynił nas dziećmi Bożymi, uczynił nas swoimi braćmi przez łaskę uświęcającą i przez życie Boże, którym nas obdarował.⁹ On właśnie nauczył ludzi zwracać się do Boga słowami „Ojcze nasz” i przykazał miłować się wzajemnie jak bracia.¹⁰ Mówił: „Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Bóg oczekuje od nas, byśmy szerzyli braterstwo i współpracowali w jednoczeniu wszystkich ludzi. To właśnie te dwa słowa, „Ojcze nasz”, są warunkiem kultury ludzkości i człowieczeństwa.¹¹ Skoro powtarzamy je tak często, prawie bez końca, to konsekwentnie powinniśmy wyciągać z tego wnioski i rozszerzać swe serce nie tylko na rodzinę, przyjaciół, bliskich, ale też na cały świat.¹² Trzeba zatem dostrzec powszechne braterstwo ludzi i wołać nie tylko „Ojcze nasz”, ale Ojcze białych, Ojcze czarnych, Ojcze miłych i niemiłych, Ojcze wszystkich bez wyjątku...

Mieć na oku sprawy drugich

W budowaniu braterstwa w duchu „Ojcze nasz” bardzo ważne jest spojrzenie na drugiego człowieka. Święty Paweł, jako specjalista w zakresie

⁸ Sobór Watykański II, *Apostolicam actuositatem*. Dekret o apostołstwie świeckich, nr 14.

⁹ Por. A. Kmieciak, *Narodzenie NMP* (rękopis, w posiadaniu autorki artykułu), s. 2.

¹⁰ Por. Z Chrystusem przetwarzamy świat, s. 61.

¹¹ Por. Benedykt XVI, *Braterstwo chrześcijańskie*, s. 51.

¹² Por. A. Kmieciak, *Tydzień Misyjny*, s.1-2.

rozumienia wspólnot pragnących żyć w tym duchu, podaje wiele konkretnych przykładów. W liście do umiłowanej wspólnoty z Filipian napisał, że każdy powinien „mieć na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale i drugich” (por. Flp 2,4). Nie możemy więc być egoistami, którzy nie zauważają spraw drugiego człowieka i są wpatrzeni tylko we własne sprawy. Nie chodzi bowiem o to, że gdy już swój świat doskonale urządzimy, to wtedy pomyślimy o świecie naszego bliźniego i to w dodatku dla swojej chwały. Święty Paweł w trosce o budowę braterstwa wzywa Filipian nie tylko do zajęcia się sprawami drugich, lecz stawia krok dalej i chce, by „w pokorze oceniali jeden drugiego za wyżej stojącego od siebie” (por. Flp 2,3). Chodzi o to, aby w drugim człowieku dostrzegać wartości, jednocześnie pamiętając o tym, że wzajemnie wzbogacamy swoje serca, w sposób jedyny i niepowtarzalny.¹³ Stajemy się narzędziem w rękę Boga i musimy Go prosić o umiejętność dostrzeżenia niepowtarzalnego bogactwa ukrytego w sercach naszych braci. Jeśli zauważamy to bogactwo serca drugiego człowieka, to ono przelewa się i na nasze serce. Wówczas z wzajemnością jesteśmy gotowi na wzbogacanie się swoimi talentami. Najpiękniejszy dom buduje ten, kto buduje go z serc ludzi, którym pomaga, których kocha. Ten dom pełen braterskiej dobroci i miłości, budowany na wzór domu Boga Ojca, jest niezniszczalny i jest domem prawdziwego szczęścia. Chrystus nie zabiegał o budowę pałacu dla siebie, ale o budowę braterstwa. Zdumiewa tym świat od ponad dwudziestu wieków. W Biblii czytamy Jego słowa zachęcające nas od początku do końca do kochania swego bliźniego, do kochania siebie nawzajem, do wzajemnej służby: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39); „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus zapewnił o swojej przyjaźni i miłości: „Już nie nazywam was sługami, ale nazwałem was przyjaciółmi” (por. J 15,15). U podstaw chrześcijańskiego braterstwa zawsze musi leżeć bezinteresowna miłość do bliźniego wzorowana na miłości Boskiego Pasterza, który swoje owce prowadzi do Ojca niebieskiego. Z kolei miłość do bliźniego musi znajdować swe źródło w miłości do Boga. Czy zatem umiemy i staramy się być, jak Chrystus, bratem dla wszystkich?

¹³ Por. t e n z e, *Czy rozumiecie, co Wam uczynilem* (rękopis, w posiadaniu autorki artykułu), s. 3.

Wytrwać w braterskiej miłości

Bóg złożył w naszych sercach skarb bezcenny – skarb o wartości nieprzemijającej: wiarę dającą życie wieczne. Wraz z nim otrzymaliśmy od Chrystusa nakaz: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19), który dotyczy całego Kościoła, a więc każdego z nas.¹⁴ Jednak nadal wielu ludzi nie zna jeszcze Chrystusa, nikt im o Nim nie powiedział, nie mogą uczestniczyć we mszy św., nie mogą korzystać z sakramentów, bo nic o tym nie wiedzą. A przecież żyjemy we wspólnocie, której On jest sercem. On pozostawił nam w swoim słowie i przykładzie obraz prawdziwej wspólnoty braterskiej.¹⁵ Każdy z nas może, a nawet powinien, odpowiedzieć na otrzymane powołanie i realizować misję niesienia pomocy najbardziej opuszczonym. Nigdy nie wolno nam powiedzieć „co nas to obchodzi”, „nic nie możemy zrobić”, bo to byłoby wyrazem skrajnego samolubstwa, zaprzeczeniem naszego chrześcijaństwa. Święty Paweł z całą stanowczością mówi: „Niech trwa braterska miłość (...). Nie zapominajcie o dobroczynności i wzajemnej pomocy, gdyż raduje się Bóg takimi ofiarami” (Hbr 13, 1.16).

Prawdziwe braterstwo to dzielenie się swoim życiem z innymi. Jakże doskonale obrazują nam to misjonarze – bohaterowie miłości bliźniego, którzy poświęcają swoje życie służbie nieznanym braciom.¹⁶ Właśnie na misjach szczególnie ważne jest to braterstwo, gdzie w wielu sytuacjach pomoc brata jest niezbędna i bezcenna. Ojciec Mucek, jeden z misjonarzy, napisał: „Pewnego razu wieczorem siedziałem przy ognisku i przypiekałem kukurydzę na kolację. Snułem przy tym refleksję, co tam robią moi znajomi w Polsce... Nagle mój mały, pocieszny kuchcik powiedział do mnie: Niech ojciec tak bardzo nie myśli o swoim kraju i rodzinie, bo przecież my też ojca kochamy i będzie ojcu z nami dobrze. Wstyd mi się zrobiło, że ten mały skrzat odczytał moje myśli... Zacząłem grać na fujarce i śpiewać, aby udowodnić mu, że nie miał racji!” Inny misjonarz – o. Czachorek – wspomina: „Po Mszy św. moja bambusowa izba napelniła się chorymi. Wyciągałem ciernie z nówek dzieci, które płakały, bo nie rozumiały mojej intencji. Przecież chciałem im pomóc, opatrywałem rany, smarowałem oparzenia, rozdawałem opatrunki dla chorych w domach. Pigulek na malarię nie

¹⁴ T e n ż e, *Wy wszyscy braćmi jesteście* (rękopis, w posiadaniu autorki artykułu), s. 1.

¹⁵ P o r. t e n ż e, *Tydzień Misyjny*, s. 1; t e n ż e, *Posyłam Was*, Warszawa 1995, s. 136.

¹⁶ P o r. *tamże*, s. 164.

podawałem, bo już nie miałem. Ludzie odchodzili smutni. Nie zadowalało ich pokrojone dla nich na kawałki serce misjonarza. Oni są chorzy i potrzebują lekarstw. Czuję się małe i bezradny wobec potrzeb moich braci”¹⁷.

Czy my potrafimy dostrzec wartość ofiary i wyrzeczenia misjonarza dla dalekich braci z krańców świata? Często wzdychamy, mówiąc, że nie możemy uczynić – przecież wszyscy nie wyjedziemy na misje. Ale każdy, wbrew takiemu myśleniu, może uczynić bardzo wiele. Każdy ma do spełnienia bardzo ważne zadanie – ma stanowić „zaplecze misyjne”. Mówiąc językiem wojskowym, front bez zaplecza nie przetrzyma długo. Każdy z nas ma być tym zapleczem duchowym i materialnym, a to jest największy dar, jaki możemy złożyć na misje. Taka postawa nie tylko pozwoli nam spełnić swój najistotniejszy obowiązek powszechnej braterskiej miłości, nie tylko kogoś uszczęśliwi, ale uszlachetni także nas.¹⁸ Nasza codzienna modlitwa winna obejmować cały świat w braterskim zjednoczeniu, a szczególnie misjonarzy i nieznanym nam braci. Gdy do głębi przejmujemy się ideą misyjną, na pewno będzie nam łatwiej o autentycznie chrześcijańską postawę w naszym życiu. To doskonały sposób na pogłębienie naszego powszechnego braterstwa. Uczniowie Chrystusa zdają sobie sprawę, że cały proces doskonalenia relacji braterskich nie dokonuje się jedynie przy pomocy ludzkich sił. Potrzebna jest jeszcze interwencja Boga. Tylko świadome zostawienie miejsca na Jego działanie sprawia, że braterstwo staje się misyjne. Czy my, przez modlitwę, jednoczymy się w braterskiej wspólnoty ze wszystkimi ludźmi?

Widzieć brata w potrzebie

Jesteśmy dumni z osiągnięć techniki XXI w. Ich owocem jest coraz większy dobrobyt materialny. Dużo słyszymy o tym, że społeczeństwo troszczy się o człowieka. Tworzy przecież wiele instytucji społecznych zajmujących się ludźmi: żłobki, przedszkola, domy dziecka, domy starców, szpitale, sanatoria, hospicja. Ale czy to wszystko? Instytucje te mogą mieć luksusowe domy, wspaniałe wyposażenie, sprzęt najwyższej światowej klasy, fachowy personel, a jednak ludziom, którzy tam przebywają, może czegoś brakować. „Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata

¹⁷ Por. t e n ż e, *Nabożeństwo misyjne* (rękopis, w posiadaniu autorki artykułu), s. 2.

¹⁸ Por. t e n ż e, *Wy wszyscy braćmi jesteście*, s. 3.

w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?” (J 3,17). Widzimy, że miłość chrześcijańska nie istnieje bez wrażliwości i troski na potrzebę drugiego człowieka.

Spójrzmy, jak trudno zauważyć brata, gdy p r o s i. Na przykład zwykłego chłopca przebywającego w domu dziecka, który, czując się samotny, woła: Chcę mieć matkę, która mnie przytuli, chcę mieć ojca, który mi powie „synu” i rodzeństwo, które mnie będzie kochać! Człowiek często jest zmuszony prosić o pomoc drugiego człowieka i łatwo mu to nie przychodzi. Trudno zwrócić się do kogoś z prośbą o dobre słowo, poradę, życzliwe wysłuchanie i zainteresowanie się naszymi sprawami.

Spójrzmy, jak trudno zauważyć brata, gdy m i l c z y. Na przykład starszego człowieka stojącego na skrzyżowaniu ulic. Obok niego przechodzą tłumy ludzi, a on stoi bezradnie. Nikt się nim nie zainteresował, a sam nie śmiał prosić o przeprowadzenie. Ale jego postawa była niemą prośbą o pomoc. Milcząc – prosił, by go dostrzec. Wielu samotnych, starszych, a często i chorych, czeka na to, by ktoś się nimi zainteresował i pomógł. Może nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak wielu ludzi czeka na pomoc. Trzeba wielkiej wrażliwości, aby dostrzec ich w tłumie. Czekają na człowieka, który ich zrozumie, nie zlekceważy i chętnie pomoże.

Jak trudno zauważyć brata, gdy s i ę u k r y w a. Na przykład matkę, która ma kilkoro dzieci. Potrzebuje pomocy, ale sama wstydzi się o nią poprosić. Byłaby jednak wdzięczna, gdyby „obcy” przyszli jej z pomocą. Są również i tacy ludzie, którzy nie chcą ujawniać swoich potrzeb, nieraz bardzo ważnych i pilnych, wręcz je ukrywają. Czasem może to wypływać z ambicji, często jednak z nieśmiałości i wstydu.¹⁹ A może delikatność nakazuje im ukrywanie swoich potrzeb? Takich ludzi niełatwo dostrzec. Trzeba ich po prostu szukać.

Na świecie dzieje się coraz gorzej, chyba każdy ma takie wrażenie. Ileż niezgody, nieporozumień, niesprawiedliwości i cierpienia panuje między ludźmi, ileż dysharmonii między narodami. Nie ulega wątpliwości, że takie życie pełne negatywnych cech wywiera równie negatywny wpływ na człowieka. Powoduje, że z trudnością znajdujemy czas, by się zatrzymać i pomyśleć chwilę o innych. Człowiek bogaty czy biedny jest tak pochłonięty swoimi sprawami, że nie znajduje czasu (lub znajduje ledwie chwilę), by zastanowić się, co się dzieje w świecie. Czy powodem tego nie

¹⁹ Por. *Z Chrystusem przetwarzamy świat*, s. 68-69.

jest brak braterstwa? Świat nie będzie szczęśliwszy i lepszy bez braterstwa wszystkich ludzi.

Braterstwo jest skłonnością, którą człowiek otrzymuje od początku swego istnienia, ale nie wystarczy ją tylko mieć, trzeba ją kształtować. Każdy ma do tego odpowiednie warunki i predyspozycje. Umiejętność pogodzenia swoich obowiązków i obowiązków innych może być dowodem, że duch braterstwa dojrzał już w człowieku. Ten duch braterstwa to jeden duch, który „ciągnie” wszystkich ludzi w jedną stronę. Nic na świecie nie jest większą i potężniejszą mocą uzdrawiającą, potężniejszym lekarstwem, większym szczęściem niż świadomość braterstwa i posiadanie umiejętności obdarzenia tym innych ludzi. W życiu sztuką jest korzystanie z radością z dóbr, które Bóg nam powierzył, mając otwarte serce na cierpienie i potrzeby drugiego człowieka. Współczesny świat bardzo potrzebuje powszechnego braterstwa, dlatego do jego realizacji powinni dążyć nie tylko katolicy czy chrześcijanie innych Kościołów, ale również wyznawcy innych religii i ludzie dobrej woli. Należy zatem wciąż na nowo przypominać, że wszyscy ludzie są braćmi i że trzeba spełniać wezwanie Chrystusa nawołujące do wzajemnej braterskiej miłości.

Ewa Gniady, Jabłonna

III. WARTOŚCIOWANIE SIEBIE JAKO WYMÓG PRAWIDŁOWEGO ROZWOJU CZŁOWIEKA

Świat uczuć jest rzeczywistością bardzo ważną dla życia człowieka, jego rozwoju i realizacji siebie. Tak jak cała nasza egzystencja, podlega ciągłym przemianom i kształtowaniu, tak też i emocje i ich przeżywanie są w nieustającym rozwoju. W ostatecznym rozrachunku chodzi o nasze życie i jego godność.

Na początku naszych rozważań spójrzmy na to, czym jest godność człowieka. Stwierdzenie, że człowiek jest osobą, ma bardzo ważne odniesienie do jego przeżywania świata i budowania swojej pozycji i godności. Wyznacza ono pozycję człowieka w świecie i mówi o jego naturalnej wielkości. Pozycja ta jest nadrzędna w stosunku do całej przyrody, stoi on ponad wszystkim, z czym spotyka się w widzialnej rzeczywistości. Te wnioski wynikają również z doświadczenia świata. Zarówno jednostka ludzka, jak i cała zbiorowość, pokazują, że odrębności i wyższość ludzi nad całym innym stworzeniem jest niezaprzeczalna. Nawet jeśli zauważymy

w człowieku pewne braki duchowe i fizyczne, nie zmienia to powyższego twierdzenia. Doświadczenie historii, kultury, techniki, twórczości i produkcji stanowią doskonale potwierdzenie powyższych faktów. Istota ludzka wciąż przeobraża przyrodę, podnosi ją na wyższy poziom, jest więc i musi być większa, musi być ponad tą rzeczywistością przyrody. Konfrontacja człowieka z przyrodą daje możliwość i zrozumienie godności osoby.¹

Kiedy mowa jest o osobie ludzkiej w odniesieniu do świata przyrody, nie chodzi tylko i wyłącznie o podkreślenie wyższości człowieka, o jego stosunku do innych stworzeń. Należy przede wszystkim spojrzeć na to, kim on jest sam w sobie. Wnętrze człowieka jest nam w stanie w pełni odpowiedzieć, przez jego zewnętrzne przejawy – twórczość, dzieła, wytwory, na pytanie o godność i wartość życia ludzkiego. To, co zewnętrzne, ma przecież swą przyczynę we wnętrzu. Istotą i najważniejszą przyczyną działania człowieka jest rozumność i wolność. Stanowią one nieodzowne właściwości osoby i w nich tkwi cała naturalna podstawa godności człowieka.

Uznawać godność jednostki ludzkiej, to znaczy stawiać ją wyżej niż cokolwiek w świecie widzialnym, cokolwiek pochodzące od niej. Wszystkie dzieła, wytwory człowieka, powstające na przestrzeni czasu, rodzące się cywilizacje i kultury stanowią tylko zespół środków, którymi posługuje się dana osoba, by osiągnąć postawiony sobie cel. Człowiek nie żyje dla techniki, cywilizacji, kultury, żyje natomiast, by z nich korzystać i w konsekwencji realizować swoją celowość. Ta celowość wiąże się z prawdą o rozumności istoty ludzkiej oraz dobrem jako przedmiotem jego wyboru przez wolną wolę. Nie jest to jednak takie oczywiste w dzisiejszych czasach i często w odniesieniu do tak rozumianej godności człowieka zbiorowości ludzkie zapominają o oczywistych i ważnych aspektach życia osoby. Trzeba pracować nad kształtowaniem osobowości i ludzkich umysłów, by nie zapominać o tych fundamentalnych prawdach.²

Ważne również w postrzeganiu godności człowieka jest jego odniesienie religijne do Boga. Objawienie Boga potwierdza wielką godność, jaką ma każda osoba. Kontakt, jaki Bóg nawiązał z człowiekiem, prawda o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boga, wcielenie Bożego Syna są podstawowymi prawdami mówiącymi o wielkości ludzi. Religia

¹ K. Wojtyła, *Człowiek jest osobą*, w: t e n ż e, *Osoba i czyn*, Towarzystwo Naukowe KUL Jana Pawła II, Lublin 2000, s. 418.

² T e n ż e, *Elementarz etyczny*, Wydawnictwo TUM, Wrocław 1995, s. 54.

jest dialogiem Boga i człowieka. Dlatego sam Bóg stanowi potwierdzenie osobowej godności i wartości człowieka.³

Często jednak następuje na tej płaszczyźnie zaprzeczenie i nieprzyjmowanie takich argumentów. Trzeba jednak zauważyć, że Bóg również potwierdza godność człowieka, umożliwiając jego nieustanny rozwój. Człowiek ciągle przekracza nowe granice techniki, ekonomii, tworzy nowe dzieła, które świadczą o jego wielkości. Od takich dowodów nie da się uciec i zaprzeczanie im jest budowaniem wewnętrznych konfliktów w człowieku oraz zewnętrznych w jego istnieniu w świecie. Stanowi to nie tylko zaprzeczanie godności osoby, ale również rodzi konflikt w człowieku związany z celowością jego istnienia.⁴ Trzeba zatem w polemice z takimi postawami i sądami zawsze wskazywać na wartość i godność życia ludzkiego, gdyż w przeciwnej sytuacji możemy całkowicie zatracić siebie.

W tak przyjętej argumentacji o godności człowieka musimy znaleźć miejsce, by przypatrzeć się roli uczuć w tym procesie. Chodzi nam o wnętrze człowieka, gdyż tam jest umiejscowiony świat naszych przeżyć emocjonalnych. Stamtąd one wypływają i tam ulegają przeobrażeniu, by w konsekwencji uzewnętrznić się. W przytoczonych powyżej podstawowych założeniach filozoficznych uczucia nie świadczą o godności człowieka, jednak nie można powiedzieć, że nie wpływają na wartość życia ludzkiego. Mówiliśmy o ich znaczeniu, dlatego trzeba zauważyć ich odniesienie do codzienności człowieka, do tego, jak kształtuje on świat zewnętrzny, który przecież jest świadectwem jego godności.

Wewnętrzny rozwój człowieka i budowanie jego godności przebiega na trzech istotnych płaszczyznach: religijnej, osobowościowej, fizycznej. Aby dokładnie zrozumieć wpływ uczuć na ten proces przyjrzymy się poszczególnym aspektom tego rozwoju i zauważymy kształtowanie uczuć w tym działaniu.

Rozwój religijny

Życie człowieka to wypełnianie Bożego powołania. Bóg jest panem życia, daje ten dar człowiekowi, by wypełnił powierzone mu zadania, zrealizował siebie. Jest istotne, by w tym procesie każda osoba zmierzała

³ Tenże, *Człowiek jest osobą*, s. 420.

⁴ S. Olejnik, *Teologia moralna. Człowiek i jego działanie*, t. 2, Wydawnictwo ATK, Warszawa 1988, s. 207.

we właściwym kierunku, troszcząc się o siebie i swoje wnętrze. W takim religijnym aspekcie dotykamy trzech zasadniczych cech, jakimi są wiara, nadzieja, a przede wszystkim miłość.

Kształtowanie miłości jako zadanie i cel jest nieodzownym procesem przebiegającym w życiu człowieka. Początek takiego działania to uczucie, jakie się pojawia, a ma zostać przełożone na konkretne postawy w życiu człowieka. Najważniejszy aspekt tego procesu to miłość samego siebie. Trzeba pominąć pojmowanie takiej miłości jako egoizm, a skoncentrować się na prawdzie tego postępowania w odniesieniu do świata i samego człowieka. Zrozumienie siebie, poznanie siebie i swoich wewnętrznych przeżyć, emocji, pragnień pozwala na budowanie właściwych postaw w odniesieniu do otaczającego nas świata. Jest to też miara miłości, jaką będziemy podejmowali się realizować w odniesieniu do innych. Pomocą we właściwym jej kształtowaniu jest odniesienie do Boga. Motywami takiego działania są przede wszystkim pragnienia człowieka do przeżycia godnego, wartościowego życia. Bóg uczy nas, jak wszystko, co wokół nas przenikać miłością, traktować z szacunkiem, a tym samym budować swoje człowieczeństwo. Uczucie miłości jest tutaj fundamentalne, ponieważ pozwala, nawet jeśli popełniamy błędy, trwać i wracać do tego, co najistotniejsze w życiu człowieka, do afirmacji jego samego. Trzeba jednak zaakceptować siebie i swoje życie, swoje emocje i słabości, by przemieniać je w relacji do Boga i bliźnich.⁵

Przypatrzmy się podstawowym zasadom, jakimi powinien kierować się człowiek w kształtowaniu miłości w samym sobie. Wynikają one z praw etyczno-moralnych. Pierwsza z nich to zrozumienie i właściwe wykorzystywanie zdolności w życiu. Różnorodne umiejętności są wyzwaniem dla każdego człowieka, by je właściwie rozwijać i wykorzystać w codziennym życiu. W znaczeniu religijnym są nimi talenty, jakimi Bóg obdarza człowieka. Pracować nad sobą, to łączyć wszystko, co najlepsze, i uzewewnętrznić to w kontaktach międzyludzkich. Nie należy marnować darów i wartości, jakie człowiek ma w sobie.⁶

⁵ Z. P ł u ż e k, *Psychologia pastoralna*, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży misjonarzy, Kraków 1991, s. 25.

⁶ W. P r ę ż y n a, *Funkcja motywacyjna wartości religijnych w osobowości człowieka*, w: A. B i e l a, Z. U c h n a s t, T. W i t k o w s k i (red.), *Wykłady z psychologii w KUL w roku akademickim 1985/86*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1988, s. 263.

Druga zasada to cierpliwość i wytrwałość w podejmowanych zamierzeniach i działaniach. Przez te cechy budujemy stałość naszego charakteru, stajemy się niezłomni w pracy nad sobą i osiągnięciu postawionych celów. W życiu emocjonalnym oznacza to właściwe korzystanie z uczuć i kierowanie ich ku osiągnięciu wartości życiowych. Potrzeba w takim kształtowaniu postaw wierności prawdzie i miłości jako temu największemu uczuciu prowadzącemu do szczęścia.⁷

Kolejna zasada to ujmowanie siebie i stawanie w prawdzie. Łączy się ona głównie z weryfikowaniem swojej postawy i zachowań wobec innych ludzi. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj pokora wobec siebie, swoich słabości i otaczającego nas świata. Uczymy się wtedy, jak przyjmować różne przeciwności losu i ludzkie błędy popełniane wobec nas przez innych. Postawa pokory doskonali również nasze uczucia. Pozwala je właściwie kształtować i uczyć się dystansu do negatywnych emocji. W religijnym aspekcie pokora to służba drugiemu człowiekowi.⁸

Ostatnia zasada to umiar i dystans do siebie i dóbr tego świata. Trzeba konsekwentnego rozwoju człowieka przez właściwą praktykę umiaru we wszystkim, co przeżywam i czego doświadczam. Religijna cnota umiarkowania w pełni oddaje te wartości. Uczucia potrafią angażować, pochłonąć człowieka w realizowaniu siebie w jakimś celu. Trzeba jednak zawsze pewnego dystansu, żeby nie zgubić siebie i wartości nas samych. Człowiek, który nie dostrzega innych celów i wartości, koncentrując się na jednym działaniu, może zgubić godność własnego życia przez nieliczenie się z innymi w dążeniu do postawionego sobie zadania. W takim zaaferowaniu mówimy, że realizuje się zasada „po trupach do celu”. Umiar wyznacza pewien poziom, którego nie można przekraczać, by nie zgubić wartości miłości w sobie.⁹

Rozwój osobowościowy

Życie ludzkie to dynamizm rozwoju i kształtowania osobowości. W psychologicznym aspekcie mówimy o dojrzewaniu człowieka i jego samowychowaniu do życia w społeczeństwie. Proces ten przebiega właściwie samoczynnie, ale należy go wspomagać własnym zaangażowaniem.

⁷ *Tamże*, s. 265.

⁸ *Tamże*, s. 266.

⁹ *Tamże*, s. 268.

Realizuje się on na wielu płaszczyznach, opierając się przede wszystkim na cechach wrodzonych, wewnętrznym samodoświadczeniu danej jednostki oraz czynnikach środowiskowych. Obejmuje swoim zasięgiem sfery życia człowieka: umysłową, emocjonalno-wolitywną, moralną, religijną, zaspokajania potrzeb. Przez ten rozwój człowiek kształtuje swoją postawę godności i wartości własnego życia. Dla nas najistotniejsza staje się sfera emocjonalna, która realizuje się w następujących aspektach.

Wychowywanie uczuć to pierwsza i podstawowa faza tego działania. Uczucia są darami natury, jakie przynosimy ze sobą, rodząc się na tym świecie. Predyspozycje te stanowią podłoże do rozwoju osobowego. Wielka jest ich siła i energia, którą należy poddać pod władzę rozumu. W innym przypadku mogą wyrządzić wielkie szkody w budowaniu godności jednostki ludzkiej. Racjonalizacja uczuć jest najważniejszym zadaniem tego procesu wychowywania. Trzeba powalczyć z samym sobą, by nadać uczuciom właściwy kierunek rozwoju. Jest jednak z tym wiele problemów i zagrożeń. Tłumienie uczuć, spychanie ich poza sferę świadomości, fascynacja to tylko niektóre z tych zagrożeń, które mogą wyrządzić wiele szkód i prowadzić do degradacji godności człowieka. Trzeba ciężkiej, nieustannej pracy, by opanowywać własne emocje. Obiektywizacja siebie, obiektywna ocena świata daje podstawę do działania rozumu przejmującego kierowanie rodzącymi się uczuciami. Jest to również ciągły rozwój psychiczny i duchowy człowieka. Stanowi on również, budowanie podstaw do przeżywania uczuć wyższego rzędu. Otwartość na ludzi, wyjście z własnego egoizmu, przyjazne nastawienie do świata tworzy podstawy do właściwego przeżywania uczuć. Trzeba wciąż, jak uważają psychologowie, pracować nad sobą przez całe życie, by osiągnąć ostatecznie jak największą jego wartość i podkreślić przez to godność człowieka. Jednym z najważniejszych zadań na tym polu jest walka z uczuciem gniewu.¹⁰

Gniew to jedna z najbardziej szkodliwych dla człowieka emocji. Może stać się źródłem krzywdy lub przyczyną wielkich dramatów i tragedii międzyludzkich. Samo uczucie nie podlega ocenie, jednak ma ogromny wpływ na zachowanie człowieka i moralną ocenę jego postępowania. Praca na tym uczuciu jest niezwykle trudna i wymagająca, ze względu na jego wielką ambiwalencję. Kontrola gniewu należy do wewnętrznych zadań, jakie każdy człowiek powinien sobie wyznaczyć i konsekwentnie do nich

¹⁰ E. S u j a k, *Życie jako zadanie*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1988, s. 201-202.

zmierzać. Prowadzi do tego nauka opanowywania gniewu, złości, zmiana kierunku energii uczucia na pozytywne jego wykorzystanie. Należy również mieć świadomość zła, jakie może się dokonać w życiu innej osoby, jeśli nie opanujemy siebie i swojego gniewu.¹¹

Aby dobrze przygotować się do wewnętrznej walki z sobą samym i własnym gniewem, trzeba przede wszystkim poznać z doświadczenia świata, z jego historii, do czego może doprowadzić gniew i czym może zakończyć się dla człowieka. Uczymy się wtedy, że powściągliwość emocji, opanowywanie ich, umiar to droga do właściwego przyjmowania i przeżywanie uczucia. Ważne staje się również naprawianie zła, które zostało wyrządzone przez nasz gniew. Nie tylko konsekwencje mogą być skutecznym hamulcem dla tego uczucia, ale też świadomość, ilu potrzeba się, by naprawić siebie, swoje relacje z innymi, jeśli gniew wymknie się spod kontroli naszego rozumu. Cechy, jakie trzeba budować w sobie, by pokonać gniew, to: łagodność, cichość, cierpliwość. Są one bardzo podobne do wszystkich cech prowadzących do kształtowania i wychowywania emocji. Muszą one jednak być oparte na prawdzie i niezafałszowane przez nas samych. Łatwo przychodzi człowiekowi zachować pozory łagodności i cichości. Kiedy jednak wzrasta napięcie emocjonalne, to wszystko gdzieś ucieka i ginie. Nie da się oszukać samego siebie, choć możemy zachowywać te pozory wobec innych ludzi. Uczucia zazwyczaj są sobie przeciwstawne, dlatego doskonałym lekarstwem na gniew jest miłość. Kiedy jest w nas jej pod dostatkiem, łatwo poradzimy sobie nawet w najtrudniejszych sytuacjach emocjonalnych. Miłość zakłada relacje do innych ludzi. Dlatego kolejnym etapem rozwoju emocjonalnego jest otwarcie na innych.¹²

Drugi człowiek jest dla nas zadaniem i wielką wartością w naszym rozwoju emocjonalnym. Wyjście z własnego „ja”, dostrzeżenie wartości innych ludzi, porównanie siebie i swoich celów z innymi stanowi doskonały punkt odniesienia w pracy nad emocjami. Sami ze sobą czasem nie damy sobie rady. Budujemy trochę przekrzywiony świat naszych wartości i potrzeb, który, będąc celem naszego działania, prowadzi nas do wewnętrznej degradacji. Również i uczucia w tym stanie stanowią dla nas zagrożenie, ponieważ możemy nie umieć opanować tych negatywnych, a pozytywne gdzieś zagrzebać w głębi siebie. Dlatego potrzeba takiej otwartości i dostrzegania

¹¹ E. Larsen, *Od gniewu do przebaczenia*, Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne, Gdańsk 2000, s. 15.

¹² A. Adler, *Sens życia*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1986, s. 49-51.

obecności drugiego człowieka obok nas. Może on być podłożem do wielu dobrych naszych działań, również w sferze uczuciowej. Budowanie właściwej hierarchii wartości, obiektywizacja prawdy o nas samych, motywacja od zmian na lepsze, to najważniejsze działania, jakie mogą nam pomóc.¹³

Są jednak pewne zagrożenia w relacjach z innymi. O wszystkich możemy powiedzieć ogólnie, że to sytuacje konfliktowe. Mają one charakter naszych przeżyć wewnętrznych lub zewnętrznych. Nie da się ich uniknąć, ale możemy je właściwie przeżywać. Ich rozwiązywanie może stanowić wartość dla człowieka. Uczy tolerancji, odpowiedzialności za innych, przebaczenia i układania wzajemnych relacji opartych na zrozumieniu i wzajemności. Daje nam to wszystko odkrywanie i kształcenie głębi naszych uczuć.

Rozwój fizyczny

Ostatnia z płaszczyzn rozwoju człowieka, to wykorzystanie przez niego dary własnego ciała. Godność życia ludzkiego ma też ten właśnie cielesny wymiar. Pierwsze zadanie to ochrona własnego życia. Dbanie o swoje ciało, jego pielęgnowanie, dbanie o zdrowie to podstawowe zasady. Zapewniają one rozwój fizyczny człowieka, a przez to wpływają na jego psychikę. Ważną dziedziną cielesności jest również popęd. Czynnikiem ten jest bardzo dynamiczny i łączy się z uczuciami. Trzeba je właściwie ukierunkowywać, by nie wyrządzić sobie i innym krzywdy. Ciało nasze funkcjonuje dzięki podstawowym czynnościom, takim jak jedzenie, sen. Trzeba i na tej płaszczyźnie solidnej kontroli siebie, by przez nadmierne jedzenie czy brak odpoczynku nie niszczyć własnego ciała. Wpisuje się w to również nasze codzienne ubieranie się, mieszkanie. Codzienne sprawy mogłyby wydawać się marginalne, ale trzeba je traktować z wielką powagą, ponieważ zapominanie o nich może niszczyć fizyczność człowieka.¹⁴

Ważnym aspektem rozwoju fizycznego jest kultura fizyczna i sport. Wysiłek fizyczny, dążenie do osiągnięcia sprawności fizycznej staje się dla wielu ważnym elementem życia. Nie może on być wartością nadrzędną, ale nie możemy tego pomijać. Lepsze życie, wartość jego to również wygląd fizyczny i sprawność własnego ciała. Elementem pomocnym staje się

¹³ Z. Chlewiński, *Postawy, a cechy osobowości*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1987, s. 63.

¹⁴ M. Janowska, *Zarys psychologii*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 2005, s. 121.

uprawiane różnych dyscyplin sportowych. Należy tutaj pamiętać o podstawowych zasadach rozumności naszych działań i stawianiu sobie pewnych granic w naszej aktywności sportowej. Nie wszyscy jesteśmy predysponowani do osiągnięcia wielkich sukcesów sportowych, ale każdy może również przez trening i uprawianie sportu doskonalić fizyczną stronę swego życia.¹⁵

Warto pamiętać, że rozwój człowieka odbywa się wielopłaszczyznowo. Wszystko, co jest w nas i obok nas, wpływa pośrednio lub bezpośrednio na to, co przeżywamy i jacy jesteśmy. Wychowywanie siebie, kształtowanie swojego wnętrza, dbanie o swoje zdrowie fizyczne to zadania, których realizacja prowadzi do spełnienia siebie i doświadczenia godności i wartości naszego życia. Aby w pełni dostrzec rolę uczuć w rozwoju człowieka i kształtowaniu jego godności, należy również przyjrzeć się codziennemu przeżywaniu radości życia, które realizuje się przez doświadczanie przyjemności. To naturalne potrzeby, których doświadczamy i realizujemy dla siebie, mocno połączone z naszymi stanami emocjonalnymi. Przyjemności mają dużą siłę oddziaływania zarówno pozytywnego jak i negatywnego. Dlatego trzeba czujnie je odczytywać, przyjmować i realizować, by nie stracić siebie i wymiaru własnego człowieczeństwa.

Radość życia, to przede wszystkim odprężenie, odpoczynek i rozrywka. Każdy z nas potrzebuje regeneracji sił, energii życiowej, poprawiania sprawności fizycznej. Aktywne spędzanie czasu służy oderwaniu się od codziennych trosk, obowiązków i osiągnięciu odprężenia, odbudowania swoich sił witalnych. Rozrywka wpływa na zdrowie i samopoczucie człowieka, dając mu zadowolenie i radość z tego, kim jest, oraz z tego, co robi. Najczęściej jest ona realizowana w kontakcie z innym człowiekiem. Towarzystwo jest potrzebne, by zaplanowany czas odpoczynku i radości miał właściwy przebieg i dał radość z życia. Ważne na takiej płaszczyźnie jest nasze życie emocjonalne, które zwłaszcza w kontaktach z innymi rozwija się intensywnie i we właściwym kierunku. Może również pomóc nam w rozwoju własnych zainteresowań, pasji, które pomagają budować wartość nas samych. Trzeba też docenić wpływ rozrywek natury masowej. Wspólna zabawa, świętowanie na wielką skalę jest również elementem poszerzania horyzontów ludzkich i rozwoju osobowości człowieka.¹⁶

¹⁵ *Tamże*, s. 130.

¹⁶ S. Olejnik, *Teologia moralna*, s. 87.

Rozrywka jest jednak związana z pewnymi zagrożeniami. To, co dobre, jest wartościowe, ale są pewne sytuacje i stany, że człowiek gubi się i zatracą w złu. Rozrywka nie może być najważniejszym celem, jaki stawia sobie osoba ludzka, ale musi zajmować odpowiednie miejsce w życiu człowieka, mieć właściwy czas i przebieg. Przyjemność wpisana w rozrywkę jest dobra, ale jeśli zostaje połączona z pożądaniem, jeśli przeradza się w namiętne pragnienia kogoś lub czegoś za wszelką cenę, może prowadzić do stanów krytycznych dla życia człowieka. Nie można też podporządkowywać swojego życia tylko i wyłącznie rozrywce. Trzeba się dobrze bawić i odpoczywać, ale – jak wszystko w życiu – to też ma swoje rozumne granice. Uciekanie od problemów w rozrywkę nie jest ich rozwiązywaniem, zapomnianie o całym świecie, byleby dobrze się bawić, nie powoduje zmianę tego świata na lepsze. Trzeba, by również i zwyczajne doświadczanie przyjemności miało właściwe miejsce i prowadziło do rozwoju człowieka, a nie jego zatracania się w złu, które go dotyka.¹⁷

Pośród największych zagrożeń, jakie niesie ze sobą nieumiejętność korzystania z radości życia, są:

- alkoholizm – czyli nadużywanie alkoholu w dużych ilościach; przeradza się w niszczenie godności własnej osoby, ale również poniżanie najbliższych nam osób, obdarzanych przez nas miłością i szacunkiem;
- narkomania – czyli używanie środków odurzających; popularna zwłaszcza wśród ludzi młodych, którzy nie wyobrażają sobie zabawy bez tzw. odlotu narkotykowego; niszcząc siebie na wszystkich płaszczyznach życia religijnego, osobowościowego i fizycznego człowiek traci siebie i sens swojego życia; chwila przyjemności rodzi dramat zła;
- niktynizm – czyli palenie papierosów, tytoniu; należy też traktować ten problem poważnie; głód nikotynowy może zniszczyć najlepszą zabawę, rodzić nieporozumienia między ludźmi; przez palenie człowiek niszczy swoje zdrowie fizyczne.¹⁸

To najważniejsze i najbardziej popularne zagrożenia, jakie niesie ze sobą korzystanie z rozrywki. Każde z tych zachowań może prowadzić do

¹⁷ *Tamże*, s. 89-90.

¹⁸ Cz. C e k i e r a, *Psychoprofilaktyka uzależnień oraz terapia i resocjalizacja osób uzależnionych*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998, s. 60-61.

wielkiego dramatu w życiu człowieka. Należy zatem właściwie kształtować siebie i swoje życie, by czynić je ważne dla nas, wartościowe i godne.

Godność człowieka jest jednym z najważniejszych wymiarów człowieczeństwa. Składa się na nią wiele aspektów i zagadnień. Wśród nich znajdziemy również sferę uczuciowości. Jak przedstawiliśmy w powyższych rozważaniach, uczucia są nieodzownym elementem życia człowieka. Odpowiednio je kształtując, możemy powiedzieć, że wychowując, rozwijamy siebie, spełniamy siebie w naszym życiu nadając mu wartość i budując jego godność.

Piotr Zagajewski, Pilaszków-Łowicz